Nr. 73 Warszawa 19 Stycznia 1906 r.

# ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

## Sprawy partyjne.

W numerze czwartym „Nowego Życia" redakcja zawiadamia, że pismo to jest wydawane przez członków P. P. S. na podstawie porozumienia z Centralnym Komitetem Robotniczym naszej partji. Zawiadomienie to jest od początkudo końca fałszywe. Żadnego porozumienia pomiędzy redakcją „Nowego życia" a Centralnym Komitetem Robotniczym nie było i być nie mogło, choćby dlatego, że wydawanie tego rodzaju pism przez poszczególnych członków partji, C. K. R. uważa za robotę, wnoszącą dezorganizację do partji i szkodliwą dla ruchu rewolucyjnego.

C. K. R. P. P. S.

## „Do Dumy, do Dumy"!...

„Głosujcie, obywatele! Spieszcie się! Jeszcze 4 dni, jeszcze 3 dni albo jeszcze 2 dni wszystkiego. Jeszcze dzień, a już będzie po wszystkiem. Kto do godziny tej a tej nie zamelduje swoich „praw wyborczych" — ten je stracił, ten ich nie ma, ten przestał być obywatelem w pełni praw..."

Takiemi oto okrzykami straszy prasa burżuazyjna wszystkich odcieni swoją gawiedź czytelniczą. Tak księża głoszą z kazalnic, tak generał-gubernator zbirów warszawskich obwieszcza wiernym poddanym z rogów ulic.... Czego krzyczą białe murzyny prasowe sprzedajne gęby, prostytuci słowa i sumienia? Czego pchają biedną, do reszty ogłupioną, zahukaną trzodę pobekujących owiec - czytelników do cyrkułów zamienionych w konfesionały obywatelstwa, gdzie mieszkańcy Warszawy składać mają wyznanie wiary obywatelskiej?

To o wybory chodzi do Dumy, do Dumy pana Wittego. Czy być może? Cudzoziemiec, któryby czytał wstępne artykuły dzienników burżuazyjnych, domyślałby się po tonie tych artykułów, po świętym ogniu, który tryska z kraterów redakcyjnych (ach, to tylko są kałamarze!), po bohaterskich giestach Rejtanów kurjerkowych, że to chodzi o wybory do... Konstytuanty Warszawskiej, do Wielkiego Sejmu Urządzającego, który dziś po raz pierwszy, powiedzmy, od czasów Sejmu Czteroletniego zająć się ma sprawami zasadniczemi ustroju politycznego i społecznego kraju naszego. Jeżeli fantazja tego cudzoziemca nie sięga tak dalego, to powie zawsze: to pewnie wybory do sejmu krajowego, do pierwszego sejmu krajowego, zwołanego po stu latach niewoli; do sejmu autonomicznego, prawodawczego nowej odrodzonej Polski?...

Gdzie tam? O Konstytuancie ani słychu. Autonomja — żyje conajwyżej na szpaltach dzienników i w lufach Browningów, spoczywających w rękach socjalistów polskich. To wybory do Dumy petersburskiej. Ale może ta Duma jest parlamentem konstytucyjnym? Parlamentem, zwołanym na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania? Parlamentem, to jest instytucją prawodawczą? Ależ nie. To jest Duma pana Bułygina, przemalowana ponownie pędzlem pana Wittego. Jestto ta sama wszechpaństwowa kloaka, bez praw, okiełznana, ograniczona, spętana, w kajdanach; zwołana na zasadzie głupiego,

nikczemnego prawa wyborczego, dwustopniowego, ograniczonego, nierównego prawa, urodzonego z podstępu rządu despotycznego i z obrony interesu burżuazyjnego.

I do takiej Dumy, do tej smrodliwej kloaki, pędzą pismaki sprzedajne, zdrajcy polityczni narodu polskiego i bezczelni przedstawiciele kleru — burżuazję posiadającą i wystraszoną, chcą pędzić także tak zwanych narodowych robotników, biednych i upośledzonych pod względem rozumu przedstawicieli proletarjatu polskiego. Do świadomych robotników jednak nie trafią ci uwodziciele z ciemnej ulicy, ci sutenerzy polityczni rządu samowładnego i wypłacalnej narodowej, czy postępowej burżuazji. Śmierć tej Dumie, — woła uświadomiony robotnik polski. I postara się o coś innego, niż Duma, na złość rządowi carskiemu, ku smutkowi ku przerażeniu własnej swojskiej burżuazji.

## Obławy na ludzi.

Pewien Jezuita z XVII wieku pisał pamiętnik. Opisywał on swoje dzieje, a właściwie historję oświecania Meksykańczyków. Ludność miejscowa niepokorna i buntownicza nie chciała się poddać łaskom cywilizacji, nie chciała przyjmować dobrodziejstw, które wraz z łańcuchami niewoli, wraz z gwałtem, przemocą i uciskiem spływały z rąk szlachty i księży hiszpańskich, zwłaszcza tych księży. Ludność ta nie chciała służyć tym zbirom zamorskim, nie chciała w pocie i krwi własnej zdobywać bogactwa dla najezdników.

I zbuntowali się ci dzicy ludzie, nie rozumiejący szczęścia, jakie im przywozili jezuici. Zbuntowali się i uciekli do lasów. Wtedy zbrakło cierpliwości panom hiszpańskim. Zebrali wojska, zabrali psy, przeznaczone do łapania ludzi i ruszyli. Wiedziano, że buntownicy skryli się w lesie jednym. Otoczono ten las. Była noc wtedy, czarna i straszna. Służba nosiła krwawo płonące pochodnie, co bardziej jeszcze podnosiło grozę chwili. Wtym dowódcy wydali rozkaz. Psy puszczono ze smyczy. Z rykiem i wrzaskiem rzuciły się w głąb lasów, a za niemi popędzili rycerze na koniach. Zaczęła się obława na niewolników!

Podobno minęły te czasy niepowrotnie, podobno dzisiaj już niema niewolników więcej, podobno obławy na ludzi, to zaledwie wspomnienie historyczne! Tak,— ale nie wszędzie, nie w państwie cara, który jeszcze ostatnim wysiłkiem zdychającego zwierzęcia zaciska łapę rozpacznie.

Tu u nas, w Warszawie, w Radomiu i tylu różnych miejscowościach, urządzają obławy na wszystkich, którzy przechodzą wypadkiem koło zasadzki, urządzonej przez policję i wojsko, coraz w innym miejscu.

Pan Konstantinow najczęściej otwiera pochód, a za nim idą jego psy gończe, rycerze hańby i ci, co noszą pochodnie! Obława idzie w całej pełni; — napadają, biją, biją okrutnie opryszki carskie, rewidują, kradną, aresztują.

Dla niewolników niema łaski! Niewolnik, który przez chwilę miał w ręku władzę i tej władzy nie użył stosownie, nie wykonał wyroku sprawiedliwości nad bezecnym gnębicielem, w oczach tego ostatniego tylko na pogardę i ucisk większy jeszcze zasługuje. Pan Konstantinow dziś nie zna litości, nie może jej znać — aż go dosięgnie ręka karzącego ludu! To samo Skałon, i Weissy i dużo, dużo innych!...

Bezczelność, samowola rośnie! I wszystko, co istnieje, ma istnieć dla korzyści sfer rządzących. Wszystkie instytucje, wszystkie urządzenia — wszystko jest tylko narzędziem w ręku łajdaka, panującego na zamku. I czyż jest coś dziwnego w tym? Uległość, pokora, niewolniczość naszej burżuazji zmusza wprost carat do coraz jawniejszych gwałtów i cyniczniejszego wyzysku. Dzisiaj odebrano miastu telefony. Podzielono abonentów na kategorje. Do pierwszej należy rząd i do drugiej należy rząd, a tam dalej dopiero gdzieś obywatele, o których przecież tak zawsze dbają władze w swych komunikatach. Mieszkańcy miasta muszą czekać, aż pierwsze kategorje zostaną załatwione—i to jest słuszne według carskiej i psiej logiki naszej burżuazji.

Dzisiaj zabrali nam telefony, jutro wezmą wodociągi, potym gaz, i t. d., a potym przyjdzie kolej na was, na wasze córki i żony. Już dzisiaj chodzą po mieście groźne wieści o tym, jak postąpiono w koszarach jednego z pułków z dwiema chwyconemi gwałtem pannami!... Już słyszeliśmy okrzyk: dawajtie nam żenszczyn—polek! Do tego dojść musi,—jeżeli społeczeństwo tak pokornie znosi wszelki gwałt, jeżeli nie potrafi mu stawić oporu, jeżeli mu ulega, jeżeli go popiera. A burżuazja nasza i cała jej prasa daje gwałtom rządowym moralną podstawę bytu, pozory słuszności, bez których się żaden gwałt obejść nie może. Burżuazja pogodziła się ze stanem wojennym i wszystkiemi okropnościami, byle mieć... wybory do Dumy. O, cześć wam panowie!

## Zbrodnie burżuazji.

### III

A teraz pomówimy o rdzeniu kontrrewolucji naszej, o tych, co Piotrowskich i jemu podobnych rzezimieszków kanonizują na świętych narodowych, co takim kanaljom wyprawiają narodowe pogrzeby, co zajmują się tropieniem socjalistów, denuncjują ich rządowi samowładnemu— pomówimy o tak zwanych narodowych demokratach. Właściwie po tylu nikczemnych czynach tych wszech polskich zbirów nie powinno już być chyba w społeczeństwie żadnych wątpliwości co do istotnej wartości narodowej demokracji i nie powinno być tak naiwnej duszy, któraby nie wyklęła tych zdrajców wszelkiej narodowej sprawy. Ale z narodową demokracją, to tak jest, jak bywa z nieporządnemi dziećmi uczciwych rodziców. Ludzie słyszą wiele o nieuczciwości tych dzieci, ale nie chcą wierzyć; słyszą coraz gorsze rzeczy, dowiadują się, że dzieci te oszukują, kradną, że są zdrajcami, że służą w policji—jeszcze im trudno wierzyć, nie mogą zapomnieć dobrego imienia rodziców, ich zasług obywatelskich, i każdy, gdy mu czarno na białym dowiodą, że jest tak, a nie inaczej, mówi, łamiąc ręce: czy być może? takiego porządnego człowieka syn jest zdrajcą, albo takiej porządnej kobiety córka jest ladacznicą. Trzeba dłuższego czasu na to, aby ludzie oswoili się z myślą, że porządni rodzice mogą po sobie zostawić najlepsze wspomnienie i—najgorsze dzieci. Tak

było i jest z narodową demokracyą. Jej początki były zgoła inne, niż jej stan dzisiejszy. Przed laty dwudziestu około ówczesnego „Głosu“ zgromadziło się koło młodych ludzi, co gorąco lud kochali. Dla nich lud był narodem. Kochali Polskę. Marzyli o Polsce ludowej i ludowładczej. Marzyli o Polsce, w którejby nie było ani szlachty ani panów. Marzyli o Polsce socjalistycznej. Byli tam socyaliści, byli przyjaciele chłopów, byli narodowcy. Nie była to jeszcze żadna partja polityczna, była to gromada patryotów, którzy chcieli odbudować ojczyznę na nowych społecznych zasadach. Nie u wszystkich jasno było w głowie, nie wszyscy rozumieli drogi, które do odbudowania ojczyzny prowadzą, ale wszyscy mieli gorące serca. Pomału koło zaczęło się rozszerzać. Powstała Liga Narodowa, która wyraźnie już mówić zaczęła o powstaniu. Zaczęli do niej wstępować ci i owi w Królestwie, na Litwie, w Galicji, na emigracji i, gdy w Lidze było już ludzi wiele, zaczęły ujawniać się różnice poglądów. W trzech-czwartych była to szlachta, ta sama, która tak pięknie uwłaszczała chłopów polskich, urządziła ostatnie powstanie bez ludu, przegrała je i sprawę narodową na 30 lat pochowała. W r. 1894 redakcja „Głosu“ przeniosła się do Krakowa i tu założyła „Przegląd Wszechpolski“, który zaczął od tego samego, od czego zaczął „Głos“ w r. 1886, aby w krótkim czasie całe swoje stanowisko zmienić. Pozostali w kraju członkowie Ligi zajmowali się oświatą ludową na wsi, robili dużo pożytecznych rzeczy i nie wiedzieli wcale, co knują w Galicji naczelnicy Ligi i redaktorowie „Przeglądu Wszechpolskiego“. Ci zajmowali się wyższą polityką. Założyli gazetę codzienną „Słowo polskie“, pozbyli się wszystkich pierwiastków ludowych, wypruli ze siebie wszelkie wspomnienie socjalizmu i przeszli z dawnego stanowiska na zgoła odmienne, — zaczęli lżyć socjalizm. Z dawnej partji ludowej utworzyła się partja szlachecka. Pożegnano stare ideały ludowładcze, jako marzenia i błędy młodości i wzięto się do polityki realnej, do organizowania posiadających. Tutaj, w Królestwie miano jeszcze na ustach dawny frazes ludowy. Tutaj dawni ludowcy, nazywający siebie narodowemi demokratami, smucili się niekiedy, że tak mało jest pierwiastku ludowego, demokratycznego w artykułach „Przeglądu“ i w odezwach partji. Ale, pocieszali się, wymaga tego wyższy interes partyjny narodowy. „Oni“ już muszą wiedzieć, dlaczego tak robią. Mamy do nich zaufanie; nie zdradzą sztandaru. To były pozory. Partja narodowo-demokratyczna, jako taka, urodziła się ze zdrady dawnego sztandaru. Partja burżuazyjna, reakcyjna. Co było lepszego, uczciwszego, powoli przechodziło do innych partji. Pozostali tam geszefciarze, burżuje, karjerowicze polityczni. W zależności od każdorazowego przyjęcia nowego zastępu członków zmieniano też program: czasami podkreślano czynniki narodowe (w szczególności dla zaboru rosyjskiego), kiedyindziej znowu czynniki religijne, katolickie, (aby wciągnąć do partji księży i bogate dewotki, kiedy chodziło o pozyskanie pieniędzy paru bogatych żydów czy żydówek (np. Natansonów) chowano w cieniu czynnik antysemicki programu; kiedy już żydzi byli w pułapce i gdy antysemici partyjni wszczynali alarm, że przyjmują do partji żydów, podkreślano wyraźnie antysemityzm. Zresztą nie miano wielkich skrupułów z programem, co pół roku dokonywano rewizji programu. Rewizorowie śmieli się w duchu z naiwnych widzów i czytelników, co w zmianie programu drukowanego widzieć chcieli zmianę przekonań czy taktyki. Zmieniały się słowa, przestawiano z miejsca na miejsce zgłoski, wyrazy, zdania ale treść pozostawała bez zmiany.

Liczono się tylko trochę z Królestwem. Ale kiedy w roku zeszłym pod wpływem wypadków na Wschodzie ożywił się ruch polityczny w kraju, narodowa demokracja wydała manifest do narodu, który wszystkim otworzył oczy; wszyscy zrozumieli, że to nic więcej tylko ugoda, najczystsza ugoda z okresu Imeretyńskiego. Zaczęły się konszachty z ziemcnami w Moskwie, zaczęło się zwalczanie partji rewolucyjnych w kraju, przedewszystkim walka na śmierć i życie z Polską Partją Socjalistyczną. I im bardziej szło uświadomienie społeczeństwa w kierunku zadań chwili, tymbardziej różniczkował się program N. D. Już o ludzie, o ludowładztwie mowy niema. Idzie o ziemian, o właścicieli ziemskich, o bogatych gospodarzy. Idzie o organizację polityczną własności ziemskiej, o opanowanie sejmu polskiego w Warszawie, o zajęcie wszystkich urzędów autonomicznych, o podzielenie się łupem po „wypędzonych moskalach z unarodowionego Królestwa“. Któżby tam o lud dbał, o hołotę wiejską? Ale dla pozorów trzeba przecież i dla niej coś robić. Jako „pierwsze stronnictwo krajowe, najliczniejsze i najpotężniejsze stronnictwo narodowe we właściwym znaczeniu tego wyrazu“, powinna N. D., (tak myśleli jej przewódcy), być wszędzie. Więc zaczęła organizować robotników miejskich jako „robotników narodowych“, zaczęła organizować związki zawodowe narodowe. Ale dla pozorów tylko, wiedząc dobrze, że nic tu zdziałać nie będzie mogła, że grunt klasowy, na którym chciała operować, wyklucza wszelką politykę endekowską. Zrzuciła w tym czasie N. D. wszelką maskę, nigdy socjaliści polscy, nigdy robotnicy nasi nie słyszeli takich wymysłów, takich nikczemnych, karczemnych wymysłów jak, tamtej jesieni od N. D. Nigdy ugodowcy, nigdy nad-szpicel prasy naszej Jeleński, (redaktor „Roli“), nigdy organy policyjne nie wylewały na towarzyszów naszych tyle pomyj, co „Goniec“ w październiku i listopadzie roku ubiegłego, „Praca Polska“ w styczniu roku bieżącego. Tu, między innemi, dowodzono robotnikowi polskiemu, że jeżeli strejkuje i domaga się lepszej płacy, to dlatego, aby chodzić do domu publicznego, bo to jedyna rzecz, z której korzysta burżuazja, a której w dzisiejszym ustroju pozbawiony jest robotnik. (Tak pisał Józef Lutosławski, właściciel „Gońca“ i browaru w Drozdowie pod Łomżą). Potem urządzono parę wieców i na jednym kazano odczytać ciemnemu wieśniakowi przemówienie, w którym usłyszeliśmy, że, my (N. D.) nie chcemy rewolucji, my nie chcemy walczyć z cesarzem, my chcemy iść z cesarzem przeciwko rewolucji i socjalistom!“ Ale to nie było jeszcze wszystko. Naczelnicy uważali, że tych plugastw jest za mało jeszcze. Urządzili tajny wiec endekowski, na który zaproszono już tylko najbogatszych chłopów i powiedziano: panowie, trzymajmy się za ręce, bo nas zje proletarjat miejski i wiejski.

Nie dajmy się organizować hołocie wiejskiej! Nie dopuszczajmy do żadnych zebrań na wsi z wyjątkiem tych, które sami urządzamy“. A dr. Malewski z Nałęczowa poradził na wiecu, że nie dosyć jest walczyć z socjalistami na gębę, i istotnie bogaci gospodarze dowiedli zaraz, że poznali się na nauce i zaczęli topić w studni agitatorów naszych w Płockim, a gdy wybuchł strejk kolejowy w Warszawie, endecy rzucali się z rewolwerami na maszynistów, którzy nie chcieli pro

wadzić pociągów. Maska spadła; pokazała się z pod niej trędowata gęba „czarnosetnika" przybrana w konfederatkę amarantową, o pawim piórku i orzełku. Miał być podobno biały, srebrno-skrzydły. Unurzany w narodowo-demokratycznym błocie poczerniał i zamienił się w dwugłowego orła tajnej policji carskiej.

Tworzysz banderje narodowe, czarna secino oprawców ludu pracującego! Po trupach proletarjatu chcesz iść ku przyszłości „narodowej i demokratycznej"!—Powoli, powoli! Teraz organizujesz wybory z policmajstrem warszawskim, pod czujnym i miłującym okiem Skałona.

Jutro opanujesz samorząd krajowy, wszystkie organy rządu autonomicznego.

Śnią ci się senatorskie fotele, tjary biskupie. Śnią się może gronostaje miljonerom twoim. Próżne sny, hardo bandytów wszechnarodowych! Frygijska czapka (symbol rewolucji) idzie dziś przed tjarą i bluza robotnicza przed kontuszem.

Rozkołysał się lud robotniczy niby łan ciężkiego, dojrzałego zboża. Od brzega do brzega, od ściany do ściany, ramię przy ramieniu kroczy proletarjat ku progom przyszłej Polski, która jego Polską będzie, albo żadną. Nie straszą go bagnety braci waszych, ani wasze kontrrewolucyjne rewolwery. Wie, że czekają go jeszcze ciężkie, krwawe ofiary. Ale idzie. Czy słyszycie jego kroki?

To olbrzymów pułki idą.

Idą, idą! Bo wraz z żywemi idą umarli za wolność bracia nasi! Ci także, których wyście mordować pomagali, wskazując carskim siepaczom: ten i ten i ten Bo wy przecie wyrodni synowie uczciwych rodziców, wy, wszechpolacy, wy bracia z wyboru, z powinowactwa duchowego targowiczan i lichwiarzy idziecie z carem przeciwko rewolucji; przeciwko rewolucji polskiego proletarjatu!

---

**Towarzysze! Wobec ciągłych masowych rewizji i aresztów nie zapisujcie żadnych adresów!**

---

# Z ruchu rewolucyjnego.

**Ruchy rolne.** Ani na chwilę nie zatrzymuje się w swym biegu ta fala ruchu rosyjskiego. Żywiołowa, ślepa, nie ujęta w formuły programu stałego i ścisłego idzie po przez lasy i wsie, porywając wszędzie tłumy; ta „chłopska wojna" jest jednym z najgłówniejszych czynników obecnej rewolucji. Nieobliczalna, napełnia zgrozą i przerażeniem burżuazję, a zwłaszcza właścicielom ziemskim przynosi widmo zagłady. W tym ogniu muszą wreszcie stopić się te przeżytki ustroju niewolniczo-pańszczyznianego, jakie sławetnej pamięci Aleksander III utrzymywał przy pomocy kul i bagnetów. Dzisiaj fala rozlała się zbyt szeroko i nic jej powstrzyma. Co z niej powstanie pozytywnego, nie wiadomo, w każdym razie — jedno nie ulega wątpliwości; wojna chłopska z nieuniknioną koniecznością pcha państwo rosyjskie do bankructwa. Już dzisiaj olbrzymia część dochodu państwa ma się składać z dochodów z dóbr carskich; co się stanie, jeżeli zamienią się one w kupę zgliszcz? A moment taki zbliża się coraz wyraźniej. Powiat górnodnieprowski zniszczony doszczętnie. Zniesiono przeszło 50 majątków, straty przechodzą wiele miljonów. W okolicach Humania pogromy trwają; zniszczono gorzelnię i cukrownię we wsi Majdaneckiej. Piąta część powiatu Kobryńskiego w rękach powstańców chłopskich. W okolicach Krzemieńczuka burza huczy: we wsi Orłowskiej chłopi napadli na folwark, wypędzili bydło, zniszczyli dwór. Właściciele ziemscy wzywają rozpaczliwemi jękami obrońców ładu, oddają w ręce siepaczy carskich życie chłopów, formują własne sfory gończe (oddziały ochotnicze — w powiatach otaczających Odesę), rozpoczynają „wojnę krzyżową" przeciwko własnemu ludowi i starają się zdusić bunt w zarodku.

**Kurlandja i Inflanty.** Nie pomagają armaty i kartaczownice, nie pomaga najdziksze wyuzdanie chuliganów carskich (Orłowa, Sołłohuba i ich przyjaciół), nie pomagają gwałty wprost niesłychane, ruch rewolucyjny wzrasta stale. Powiaty, zajęte przez bohaterskich Łotyszów, urządzone są czysto po wojskowemu. Rewolucjoniści objeżdżają kraj cały na wozach i konno. Na mostach i rozdrożach porozstawiano patrole i pikiety zbrojne. W Altenbalgu, w pow. Windawskim, ludność napadła na oddział pocztowy i skonfiskowała 1100 rb. W Rydze od czasu do czasu następują utarczki pomiędzy ludem a wojskiem carskim. W powiatach wybierają nowe zarządy gminne, usuwając dawne. W niektórych jednak miejscach nowi urzędnicy pod wpływem gróźb ze strony „cywilizatorów" petersburskich zrzekają się swych obowiązków. W Estonji rozgromiono jak dotychczas 98 majątków. Nowomianowany satrapa Saraiczew pozazdrościł laurów swoim nadbałtyckim kolegom i puścił w ruch zdawna wypróbowane sposoby mordowania zwłaszcza bezbronnej ludności. Tymczasem ludność ogłosiła u siebie rzeczpospolitą Estońską. Z rozkazu generalnego zbrodniarza rozstrzelano niejakiego Szulcego, krawca, prezydenta bohaterskiej republiki. Bezwzględność i zezwierzęcenie żołdaków carskich nie są w stanie osłabić ani nawet ograniczyć ruchu, który się coraz bardziej rozlewa i dochodzi już do samej granicy pruskiej. Litwini w okolicach Połągi zakazali wywozu drzewa za granicę, skasowali dawne władze i przystępują obecnie do wprowadzenia nadziału. W tym celu odbywają się liczne mitingi, odbywają się zupełnie swobodnie. Policmajster i straż pograniczna ze zwykłym rosyjskim urzędnikom męstwem chowają się w domach—i nie ośmielają się pokazać nawet.

---

# KRONIKA.

**Nasze partye „narodowe" a Duma Państwowa.** Już nasze gazety „narodowe" drukowały podobizny czcigodnych „wybrańców ludu"; już walizki narodowych „zbawców ojczyzny" były zapakowane, a „kandydaci" z niecierpliwością czekali na pociąg, który ich miał zawieźć do Dumy Bułyginowskiej.— Rewolucya zmiotła Bułygina razem z jego Dumą, a wraz z tym rozwiały się nadzieje „narodowych" posłów...

Lecz oto carat znowu odzyskał na chwilę siły i wśród oparów krwi nową chce zwołać „Dumę". Zawsze gotowi do poświęceń, „narodowcy", pierwsi stanęli do apelu, gdy ich wezwał miłościwie nam gospodarujący pan Bibikow. Pragnęli jednak pokazać, że nietylko

umieją „aportować", nie tylko gotowi są stanąć przy władzy i przy niej stać, chcieli zarazem udawać zuchów, wykazać swe męstwo i odwagę „obywatelską". Oświadczyli stanowczo, bardzo stanowczo, że wyborami się nie zajmą, póki nie będzie zniesiony stan wojenny...

Szmer podziwu dla ducha obywatelskiego „ojców narodu" przeszedł przez całą prasę narodową. Przytwierdziła ona, że przy stanie wojennym wybory odbywać się nie mogą...

Na to odpowiedział Skałłon krótko i węzławato: „Nie przekomarzajcie się! Nic z tego nie będzie!" I cóż na to wybrańcy p. Bibikowa? Wszyscy jednogłośnie (prócz trzech) oświadczyli: „Bardzo nam przykro, że nas p. Skałłon kopnął nogą w..., ale trudno! my nadal gotowi jesteśmy się poświęcać i wyborami zajmować się będziemy!" Prasa „narodowa" znowu dała wyraz swemu zachwytowi, a nawet księża z ambon zaczęli nawoływać, żeby koniecznie do Dumy wybierać...

Nas oczywiście ani dziwi, ani martwi to, że burżuazja polska jawnie i otwarcie stanęła po stronie rządu, że gorliwie zajęła się Dumą, która ma uratować rząd od bankructwa i umożliwić mu zaciągnięcie nowych wielkich pożyczek. Lecz pocóż było „robić wielki giest," po co było udawać mężów, ożywionych duchem obywatelskim? Wszak nawet taki ograniczony żołdak jak Skałłon przejrzał całą waszą nicość, i pogarda, którą czuć w każdym słowie jego odpowiedzi, jest zupełnie zasłużona!..

Obecnie, wy „prawdziwie polscy ludzie," zajmiecie godne miejsce obok „prawdziwie rosyjskich ludzi." Razem z niemi będziecie ratowali „ojczyznę"!...

**Mały szczegół z budżetu państwowego.** Pomimo to, że rząd rosyjski znajduje się na progu bankructwa, jednak tam, gdzie idzie o walkę z rewolucją, nie przestaje on być hojnym.

Do państwowego budżetu na 1906 r. została wprowadzona cała kategorja nowych wydatków „spowodowanych wynikającemi faktami rewolucyjnego charakteru". Na wydatki tego rodzaju przeznaczono dodatkowo **23 miljony rubli.**

Podział tej sumy jest taki: na wzmocnienie ilościowego składu i powiększenie pensji policji — 19 mil. r.; na nadzwyczajne i sekretne wydatki policji—1 mil., na zapomogę dla policjantów i ich rodzin, które ucierpiały w czasie rozruchów—1 miljon, na wzmocnienie etatów sądowych wobec powiększenia się ilości spraw politycznych—1, 8 mil. rubli.

Dla zestawienia musimy dodać, że wydatki na cele oświaty ludowej zmniejszono o 1,2 miliona rubli.

Rząd bagnetu i nahajki nie byłby sobą, gdyby, trwoniąc fundusze na nadzwyczajne powiększenie policji, jednocześnie nie obcinał budżetu oświaty ludowej.

W asygnowaniu nowych kolosalnych sum na powiększenie „sekretnych" funduszów Witte stara się dorównać Plewemu. Ten w 1903 r., w czasie najsroższej reakcji odrazu powiększył te tajemnicze fundusze o 1.300.000 rubli, obecnie w epoce wzmożonej reakcji Witte powiększa je znowu o 1 miljon.

Wogóle ministerjum spraw wewnętrznych ma do swojego rozporządzenia rocznie przeszło 5 miljonów na te kompromitujące „sekretne wydatki", które przeważnie idą na utrzymywanie „czarnej sotni" i urządzanie pogromów.

**„A po nas niech będzie potop."** Oddział warszawski Banku Państwa otrzymał polecenie z Petersburga, aby nie dokonywał żadnych wypłat w złocie, tylko w papierach. Niedługo dowiemy się, że wogóle złota już niema. My i tak wiemy, że nie jest inaczej. Jakkolwiek bowiem donoszą oficjalnie, że tylko 500 miljonów rubli wypuszczono bez zabezpieczenia w złocie, — ale my wiemy, że tych papierów jest znacznie więcej. Drukarnia drukuje, papier jest cierpliwy... A giełdziarz w pałacu zimowym w Petersburgu tak samo mało liczy się z przyszłością finansów rosyjskich, jak król francuski, co z łoża ladacznicy rządził Francją przedrewolucyjną i wołał: „co nas obchodzi, co będzie; po nas może i potop nastąpić. Nasza rzecz żyć i używać"... Przyszedł potop. Przyszła Wielka Rewolucja i zmiotła rządy królewskie, zmiotła nawet dostojną głowę pomazańca. I nad giełdziarzem, w godła nad—kata rosyjskiego przybranym, wisi miecz Proletarjatu. Już go dosięga.

## Z ruchu zawodowego.

**U pracowników tramwajowych.** Mniej więcej miesiąc temu miały się odbyć w gmachu Stow. Techników 2 wiece w celu ostatecznego uchwalenia Ustawy i wyboru Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Tramwajowych. Pomimo przystosowania się do carskiego prawa o zgromadzeniach, tramwajarze wieców doprowadzić do skutku nie mogli, gdyż policya, podobno na skutek interwencji Zarządu Tramwajów, do wieców nie dopuściła.

Chcieli z tego skorzystać narodowi łamistrejki i poplecznicy Zarządu i zaczęli agitować za utworzeniem Związku w porozumieniu z Zarządem i pod opieką księży. Zwołali w tym celu kilkudziesięciu odpowiednio dobranych pracowników do jednej z remiz. — Pomimo jednak starannego doboru delegatów napotkali na taki opór, że nawet nie odważyli się jawnie wystąpić. Rozpoczęli zatem działać inaczej: naczelnik ruchu Majewski wzywał do siebie pracowników i usilnie ich namawiał do utworzenia Związku wespół z Zarządem. Gdy to nie skutkowało, zaczął agitować sam książę! Wreszcie wytoczono największe działo: ksiądz Godlewski wezwał kilku pracowników przed swe święte oblicze i zaczął ich gorliwie do tegoż namawiać. Dał jednak za wygrane, gdy jeden z tramwajarzy odezwał się w te słowa: „proszę księdza, jeżeli panowie i księża będą nam zakładali Związek, to my takiego Związku nie chcemy!"

Na tem cała afera się skończyła, tramwajarze nadal się szykują do utworzenia prawdziwego, robotniczego Związku Zawodowego, który będzie stał na straży ich interesów i walczył w obronie klasy robotniczej.

**Towarzysze! Agitujcie usilnie za bojkotem Dumy państwowej, uświadamiajcie ciemnych. Niech nasza broszura: Czy robotnik może głosować na posła do Dumy państwowej? znajdzie się w rękach każdego robotnika.**

# Z prowincji.

**Żyrardów.** Pomimo, że żądania, wystawione przez robotników żyrardowskich, nie są bynajmniej wygórowane, pomimo, że co do jedynego punktu bardziej poważnego,—zniesienia akordu,—delegaci odrazu oświadczyli, że gotowi są zachować akord w tych oddziałach, gdzie to jest konieczne, pomimo to wszystko Zarząd fabryki wręcz odrzucił wszystkie żądania, nie stawiając ze swej strony żadnych warunków. Tak go ośmieliły wystąpienia kozactwa, nadzieja, że pomoc żołdaków carskich ułatwi kapitałowi dokonanie dzieła wyzysku. Nasze piśmidła „narodowe," leją łzy krokodyle nad dolą 20.000 pozbawionych chleba robotników, pomagają kapitałowi i żołdactwu w walce przeciw robotnikom, rozsiewając fałszywe wieści i podburzając (w Kurjerze Polskim) przeciwko „uroszczeniom" robotników.

Pomimo to strejk trwa dalej i będzie trwał póty, póki zarząd nie poczyni wymaganych ustępstw. W toku układów sklepy żyrardowskie były otwarte, ale obecnie z nakazu komitetu strejkowego zostały one ponownie pozamykane. W. K. R. wydał odozwę, z której przytaczamy końcowy ustęp:

„Narodowa demokracja jak zawsze tak i teraz spieszy z pomocą kapitałowi. Początkowo usiłowała ona pociągnąć lud roboczy w judaszowe swe objęcia.

Gdy strejk w Żyrardowie wybuchnął, zaczęła podburzać opinię publiczną przeciwko niemcom. Zdawało się panom Narodowcom, że zdołają upiec swą pieczeń przy ogniu tej walki. Wszystko, myśleli, na tym się skończy, że miejsce wyzyskiwaczów niemieckich zajmą narodowi wyzyskiwacze polscy, że uda im się obałamucić lud roboczy. Gdy te rachuby zawiodły, gdy przekonali się, że robotnicy na wędkę narodową złapać się nie dają, gdy zobaczyli, że robotnik występuje nie przeciwko niemcom, lecz przeciwko wyzyskowi, przeciwko kapitałowi, panowie Narodowcy zmienili front i jawnie zaczynają działać na korzyść kapitału. W niecnych swych piśmidłach występnją przeciwko robotnikom, rozsiewają kłamliwe wiadomości, by osłabić energję walczących. Wreszcie chcą zwołać pod opieką żołdactwa jakiś wiec i zmusić robotników do złamania strejku.

Jakieś ciemne osobistości probują prowadzić agitację w tym duchu wśród robotników i rozpuszczają jakieś podłe oszczerstwa o towarzyszu naszym, który cały strejk z ramienia Polskiej Partji Socjalistycznej organizował.

Lecz ani dzika przemoc, ani głód, ani szalbierstwa Narodowców nie zdołają złamać żelaznej wytrwałości ludu roboczego, walczącego o najświętsze swe prawa, o sprawę wolności i szczęścia powszechnego!

**Układy będą z całą energją nadal prowadzone przez upoważnionych przez ogół delegatów.** Każdy, kto za plecami ogółu usiłuje wejść w konszachty z Zarządem, jest **zdrajcą** i zasłużona spotka go kara! **Bojkot sklepów Żyrardowskich** będzie trwał póty, póki układy nie zostaną doprowadzone do pomyślnego skutku. Tymczasem zaś żądamy stanowczo od Zarządu fabryki, by użył całego swego wpływu dla poskromienia rozbestwionego żołdactwa.

Wytrwałości solidarności i odwagi, towarzysze, a nasze będzie zwycięstwo!"

**Lublin.** Po zniesieniu stanu wojennego dnia 10 Grudnia odbył się wiec, zwołany przez P. P. S. Przemawiał towarzysz z Warszawy i kilku miejscowych z P. P. S., a także dwuch z S. D. Rezolucja P. P. S. została jednogłośnie przyjęta. Wiec zakończył się śpiewem „Na Barykady" i „Czerwonego."

16 Grudnia odbył się odczyt, zorganizowany przez nas. Podniecona wspaniałemi przemowami publiczność przed opuszczeniem sali zgodnie zaintonowała „Czerwony Sztandar."

25 Grudnia kozacy strzelali do tłumu przed kościołem. 2 kobiety zabite, 2 ranne.

26 Grudnia stanęła kolej.

27 Grudnia wszystkie sklepy, restauracje, cukiernie zamknięto, jedynie sklepy spożywcze w rannych godzinach otwierano. Fabryki stanęły wszystkie.

29 Grudnia wysadzono most pod Wrotkowem. Podczas strejku wojsko obsługiwało pociągi.

2 Stycznia kupcy otworzyli sklepy, a 4 go przystąpiono do pracy w fabrykach.

5 Stycznia odbyło się ogólne zebranie pracowników Vettera. Przemawiał towarzysz z P. P. S. o znaczeniu ostatniego bezrobocia powszechnego i pobudkach zawieszenia strejku, o konstytuancie i różnicy między P. P. S. i S. D. K. P. i L., uzasadniał konieczność walki klasowej. Zgromadzeni wyrazili pogardę partjom burżuazyjnym N. D. i P. D. Wiece odbyły się w cukrowni Lublin, Trawniki, Rejowiec, w fabryce żelaza Plagego, w młynach parowych, w synagodze żydowskiej. Wszędzie przemawiali przeważnie towarzysze z P. P. S. W synagodze mówił w żargonie nasz towarzysz. W czasie bezrobocia rozdano zapomogi ludności żydowskiej. Obecnie nasza partja przystąpiła do zakładania związków zawodowych bezpartyjnych.

**Radom.** Strejk powszechny rozpoczął się we środę dnia 27/XII. Wobec nagromadzenia kozactwa—w obawie pogromu, robotnicy przy świetle elektrycznym rozkazu przerwania pracy nie otrzymali. Stanęły wszystkie fabryki i warsztaty, biura (za wyjątkiem magistratu, rządu gubernjalnego i sądu okręgowego, gdzie prezes sądu obiecał delegatom obsadzić sąd wojskiem). Ulice były wypełnione tłumami—kozactwo rewidowało na ulicach. Z przedmieść przeniesiono kozaków zaraz pierwszego dnia strejku do śródmiejskich hoteli. Pierwszego dnia strażnik zabił towarzysza z Bundu, strzelając do gromadki ludzi na ulicy. W niedzielę dnia 31/XII i 1/1 w okolicy odbył się szereg zebrań miejskich (Szydłowiec i okolice Zwolenia). W Szydłowcu rozbrojono strażników i skonfiskowano kasę pocztową. We wtorek dnia 2/I odbył się pogrzeb zabitego towarzysza z Bundu—za miastem rozwinięto sztandary Bundu i P. P. S. Nad grobem prócz innych i nasz towarzysz wygłosił mowę.—Dnia 2/I RKR. pozwolił otwierać sklepy, dnia 4/I strejk powszechny przerwano—dnia 5/I powrócili do pracy i kolejarze.

Dnia 2/I rzucono bombę do grupy żandarmów, którzy wyszli bez szwanku, bo przeszkodzili dwaj przechodnie. Dnia 4/1 padł od bomby wezwany do Radomia dla aresztowania przywódców ruchu, pomocnik naczelnika powiatu kozienieckiego, Stankiewicz, (dawny komisarz policyjny w Radomiu); zamach wykonano o g. 12

w południe, w dzień targowy; kozacy dali kilka salw wzdłuż ulicy Lubelskiej, lecz bez skutku — natomiast mścili się na każdym przechodniu, co im się podwinął. Skatowali wielu ludzi. Wpadli na plac targowy—tam wynikło starcie z przybyłemi włościanami, dali kozacy kilka salw w górę, lecz poranili wielu ludzi nahajkami i białą bronią. (ciężko rannych niema). Od bomby rzuconej na Stankiewicza padła na miejscu kochanka jego—ciężko raniono 3 osoby postronne, Stankiewicz jeszcze żyje—amputowano mu obydwie nogi, pozostał tylko kadłub i okropnie zeszpecona głowa. Po wybuchu rozpoczęto masowe rewizje w szeregu okolicznych domów — aresztowano kilka osób, u których znaleziono jaką bądź broń (stare karabiny, dubeltówki, rewolwery—kilka sztuk), kozacy grasowali po ulicach, katując każdego przechodnia, który im się nie podobał. Dnia 5/I od rana jeżdżą bardzo liczne patrole kozackie rewidują bardzo wielu przechodniów. Aresztowano jednego robotnika na ulicy.

Stankiewicz aresztował kilkadziesiąt osób w ciągu 3 dni swego pobytu w Radomiu. Miasto oblężone, w nocy nie można przejeżdżać, bo każdy patrol kozacki rewiduje i okłada nahajkami osoby, niepodobające mu się. Stacja zajęta przez wojsko i otoczona biwakującemi patrolami. Odezwy: Do strejku powszechnego 10000 egz., Jak postępować z rządem obecnym 2000 egz., Do wszystkich włościan polskich 10000 egz.,—na mimografie, O powrocie do pracy 600 egz. 6/7—miasto sterroryzowane przez kozaków, którzy w ciągu całego dnia rewidują bardzo wielu, biją szczególnie żydów, wieczorem od zmroku trudno wychodzić, bo się jest narażonym na kilkakrotne obicia.

**Ostrowiec.** W środę o g. 10 rano rozpoczął się strejk powszechny. Gwizdkiem dano znać i wszyscy robotnicy opuścili fabrykę. Strejk trwał do dnia 3/I; rano na skutek odezwy, wydanej przez miejscowy Komitet wszyscy powrócili do pracy. Strejk był powszechny, w mieście wszystkie zakłady fabryczne, sklepy (zawyjątkiem spożywczych i aptek), banki były zamknięte przez cały cas trwania strejku. W Bodzechowie, Ćmielowie fabryki strejkowały. W Opatowie sklepy były zamknięte. 29/XII Cukrownia w Częstocicach strejkowała od 27 do 29 grudnia 30 grudnia Ostrowska kopalnia ruszyła. Kopalnie okoliczne strejkowały przez cały czas. Komitet Ostrowski przez cały czas trwania strejku wydawał organ miejscowy (na mimogrfie) wyszło 5 numerów. 29/XII przerwano komunikację telegrafu, psując aparaty na stacji. W Kunowie rozbrojono strażników i zdobyto 3 rewolwery, 3 szable i dubeltówkę. Wojska w Ostrowie 2 sotnie kozaków, artylerja z 3 armatami i oddział piechoty. Starć z kozakami lub wojskiem nie było. Po ulicach dniem i nocą chodzą patrole milicji narodowej. Patroli wojskowych prawie że niema. W okolicznych gminach odbywały się zebrania i przechodzą nasze uchwały Dotychczas uchwały zapadły w następujących gminach: Lasociu (600 osób), Tarłów (470 osób), Bodzechów (400 osób), Ćmielów (1000), Wojciechowice, Nastrój wszędzie wspaniały, pomiędzy włościanami wrogi mocno przeciwko rządowi, ostatnie wypadki trochę go przygasiły, lecz nie na długo.

**Skarżysko, Suchedniów, Stąporków, Bliżyn.** Strejk rozpoczął się 27/XII. Jednocześnie na drogach między Końskiemi a Kielcami towarzysze rozbroili bardzo wielu strażników i gajowych (spotkali się z oddziałem Kieleckim—działali niezależnie). Zabrano wielką liczbę rewolwerów, szabel, karabinów dubeltówek; skonfiskowano kasę pocztową w Rudzie Malenieckiej, i szereg kas monopolowych. Ruch kolejowy przerwano uszkodzeniem toru pod Niekłaniem i Jastrzębiem. Pod Jastrzębiem wysadzono most znajdujący się na dość wysokim nasypie. w nocy z 2 na 3/I. Tamtejszy maszynista pomimo ostrzeżeń sygnałami i strzałami rewolwerowemi jechał i wykoleił pociąg. Kilkanaście osób ciężko ranionych—zabity maszynista, palacz i konduktor z winy łamistrejka. W Suchedniowie zniszczono papiery gminne i skonfiskowano kasę monopolową i pocztową.

**Skarżysko.** Po otrzymaniu wiadomości z O. K. R: o strejku powszechnym, postanowiono u nas rozpocząć, strejk 27 grudnia; na kolei strejk szedł opornie, początkowo poszła część robotników, lecz następnie wyszła, część maszynistów, pomocników i urzędników kolejowych a S z u b ą, pomocnikiem naczelnika depo naszej stacji i kancelistą S a w i c k i m na czele dążyli do zerwania strajku. Szuba został zabity. Wysłaliśmy na wieś ludzi, aby urządzili szereg masówek politycznych. Skutek dobry, bo chłopi nie chcą przyjmować pieniędzy papierowych i odebrali wyłożone sołtysom podatki; podczas strejku było u nas kilkanaście liczniejszych zebrań po domach, w sprawie milicji miejscowej, jedno zebranie w celu ściślejszego zorganizowania kobiet, jedna manifestacja; 27 grudnia w kancelarji gminnej w Skarżysku zniszczone zostały portrety i książki mobilizacyjne, dowody poborowe. 28 stycznia rozbrojono gajowych w Pogonałach—zabrano 1 rewolwer, 6 puginałów, i 1 szablę. 30 grudnia rozbito monopol w Suchedniowie, zabrano 8 rb., na poczcie 241 rb., w gminie zniszczono portrety i ogłoszenia. W Bodzentynie rozbito monopol, zabrano około 300 rb., na poczcie zabrano kilkadziesiąt rb., rozbrojono w okolicy 4 strażników.

**Starachowice.** Strejk u nas rozpoczął się od dnia 27; stanęły zakłady Starachowickie, kopalnie, kolejka, fabryka maszyn rolniczych w Wierzbniku, fabryka maszyn młyńskich w Wąchocku, sklepy wszystkie oprócz spożywczych, w ogóle wszelki ruch ustał na wszystkich polach pracy. Następnie miejscowi towarzysze rozeszli się po okolicy i przeprowadzili strejk polityczny we wszystkich okolicznych folwarkach i dworach z wyjątkiem niektórych. Tegoż dnia 27 urządziliśmy zebranie masowe w fabryce, gdzie wyjaśnione zostało z jakiego powodu urządzamy strejk i znaczenie tego strejku. Po zebraniu urządzaliśmy manifestację w Wierzbniku i poszliśmy manifestacyjnie do Starachowic, pomimo że kozacy na rynku byli gotowi do ataku na nas. Przy końcu manifestacji wygłoszono znów mowę, zagrzewając do walki. W manifestacji brało udział do 1000 ludzi. W czwartek i piątek ludzie rozeszli się na okolicę i rozbrajali strażników, rządowych gajowych. Także w czwartek w Rzepinie rozbito kancelarję, zniszczono tam wszystko oprócz własności gminnej, zabrano kilkanaście blankietów pasportowych i pieczęć wójtowską. Wójt zabity za podłą jego działalność rządową. W piątek dowiedzieliśmy się, że przyjechał komisarz powiatowy, aby ściągać podatki i zatrzymał się w prywatnym mieszkaniu dla sprawdzenia pomiaru gruntów; w tej chwili kilku ludzi ruszyło do niego, zabrawszy ze sobą czar-

nosotnika, który nam dawniej już wyznał, że należy do czarnej sotni i że go sprowadził właśnie ów komisarz. To wszystko wypowiedział czarnosotnik temu komisarzowi w oczy, poczym bojowcy kilkoma strzałami położyli owego komisarza trupem. W sobotę dalej rozbrajano strażników i gajowych rządowych W niedzielę kozacy wyjechali przed wieczorem, korzystając z tego w godzinę czasu zorganizowało się około 30 ludzi którzy poszli do Wierzbnika gdzie zburzono pocztę, sąd, kancelarję, i stację kolejową. Zabrano pieczęć wójtowską, kilka blankietów paszportowych, a kilkadziesiąt rubli marek, za takąż sumę pocztówek, kopert, zdobyto kilka sztuk broni i gotówką przeszło 500 rubli. W poniedziałek ludność Wierzbnika i Starachowic straszliwie mściła się nad papierami rządowemi, porozrzucanemi po mieście i stacji; wywieziono tych papierów kilka fur za miasta i spalono je. Przeważnie działali tutaj żydzi, którzy urządzili małą manifestację ze swoim sztandarem. We wtorek wysadzono most pod Jastrzębiem i zburzono stację, zabierając gotówką blisko 400 rubli; ale było straty około 60 rubli. We wtorek zburzono w Słupi co się dało, rozbrajano także, jednym słowem zdobyto kilkanaście sztuk broni palnej i siecznej. W Wierzbniku we środę dnia 3, o godzinie 9 wieczorem; kozacy napadli na kilku robotników, pobili strasznie kolbami i aresztowali.

---

# Spis więźniów,

## siedzących w 4 i 6 forcie Cytadeli Warszawskiej.

---

Siekierski Wład., Wlazło Juljan, Borys Gorys, Lipka Stan., Lubiejewski Piotr, Nowak Jakób, Gromek, Kozłowski Jan, Wojdalski Adam, Malejczyk Adam, Zieliński Al., Kwaśniewski Wł., Majchrzak Roman, Jaworski Wł., Milecki Piotr, Dziubani M., Ryczywolski Fr., Sowiński Al., Adamczyk Jan, Płaski Wł., Konarski Z., Misiukiewicz A., Madejski K., Królikowski St., Hufnagiel Maks, Nejman Abram, Akerman Chaim Gajewski Fran., Kaczyński L., Zakrzewski And., Swieżewski Ignacy, Czerepski Adam, Flisiński Karol, Ben Abram, Janus Józef, Malinger Henryk, Prajgert Lewek, Toporek Izral., Perel Wulf, Lerman Sucher, Lewi Szmul, Wodner Mendel, Gutman Jankiel, Wulf Abram Jaskowicz, Rozental Chaim, Wodner Jojne, Tenenbaum Motel, Borowski Ludwik, Ośniski Ludw., Łapin Bron, Więckowski Longinus, Gołaszewski Wacław, Drzewiński Konst., Rubin Josek, Genczelewski Antoni, Janiszewski Jakób, Kowalewski Władysław, Majchrowski Antoni, Świtalski Wawrz., Piskorek Szymon, Kwaskowski Mat., Guśliński Jan, Dąbrowski Jan, Nadulski Fr., Żukowski Jan, Kania Ant., Nowczyn Fran., Tkaczyk Wacław, Buszkiewicz H., Walewski J., Wiśniewski W., Majewski Jan, Friedman Majer, Abramowicz Judke, Haczyński Al., Grabczyk Józef, Wydziałkowski R., Głodek Franc., Staczyński Miecz., Wejsman Jakób, Lewartowski Jerzy, Hartman Wacław, Bloch Dawid Meter Jan, Bojnowski Jan, Troczyński Teodor, Jankowski Nap., Goldfeder Szmul, Etkies Gersz, Dyamend Izaak, Kirszner Abram, Fiszer Jankiel, Dryłowicz Załka, Jungok Hersz, Glajman Mordka, Kronenberg Aron, Tenenbaum Tawja, Sagałowicz Abram, Kurawski Jakób, Fiszkielszejn Lejzor, Tetelbaum L., Trajn Aron, Ajastej Chaim, Chowicki Abram, Stodalski Benj., Mendelson Moszek, Faradenrajch Hisel, Szydłowski Josek, Majewski Konst., Szelistowski Jan, Teryks Paweł, Dewald Al., Ketger Karol, Żylak Józef, Mularczyk Antoni, Smietanowski Bolesław, Grabowski Filip, Gałecki Józef, Królikowski Władysław, Sadowski Stanisław, Sroczyński Władysław, Dauman Lewek, Ajbuszyc Fajwel, Popowski Jankiel, Waligóra Lejbuś, Gajek Ludwik, Caliński Stanisław, Dybicki Zygmunt, Lewandowski Marceli, Andruszkiewicz Kazimierz, Legudziński Tomasz, Frenckowicz Wojciech, Prokopiak Józef, Herbak Wincenty, Lewandowski Franciszek, Zamtkosen Icek, Sobczak Lucyan, Staszkiewicz Wacław Pokuta Aron-Moszek Bieiermilier Mordka, Mikuła Jan, Sierakiewicz Józef, Naftal Chaim Icek, Zarzycki Walenty, Frydman Zycze, Froman Abram Izaak, Mongaj Mosiek, Prokopowicz Bolesław, Rubiński Roch, Zimny Bronisław, Nowicki Teodor, Zaremba Antoni, Niegodzisz Adam Sucharski Tomasz, Werulik Jan, Janowski Karol, Dziedziński Józef, Jesion Władysław, Dybicki Seweryn, Dziedziński Franciszek, Pawlak Antoni, Giermelin Szmul, Szpiniak Wulf, Sieroczyński Władysław, Wieczyński, Dudecki Jan, Sosiński Antoni, Tarszowski Ludwik, Tarszowski Kazimierz, Jakubowski Franciszek, Balnis Wacław, Nudelman Lejzor, Gelbfisz Szmul, Prajek Tomasz, Ruszkowski Daniel, Wiśniewski Józef, Bednarski Stanisław, Kwaśniewski Władysław, Królikowski Stefan, Płaski Wacław, Nowak Jakób, Gawroński Antoni, Wojdalski Antoni, Malejczyk Adam, Promek Adam, Lubiejewski Piotr, Milewski Piotr, Pełka Stanisław. Nejman Antoni, Nobis Jan, Szachowski Stanisław, Chmielewski Walenty, Panfil Jan, Goldfarb Hersz, Pawolski Jan, Kołodziej Franciszek, Szyszka Jan, Król Józef, Zomerfeld Stefan, Wasilewski Sylwester, Nejman Stanisław. Kulicki Władysław, Santasz Józef, Masłowski Józef, Sliwiński Józef, Kamiński Jan, Rogoziński Wacław, Stechlik Konstanty, Adamczewski Stanisław, Ambrożewicz Franciszek, Kupa Władysław, Krawczyński Franciszek, Górski Faustyn, Kowalczuk Polikarp, Stypułkowski Władysław, Zwiezimski Józef, Miechowski Wawrzyniec, Patrzyński Bronisław, Borowicz Antoni, Hubert Jakób, Walicki Abram, Szpiro Alter, Sznajder Chaim, Szrednicki Izrael, Haberberg Izrael, Wuls Judka, Bratsztein Dawid, Glaszmit Uszer, Mordka Josek, Kempa Szlama, Brzeziński Aron, Lewikot Szmul Aron, Koncewicz Stanisław, Rogodziński Józef, Szpigelman Jojne, Lauberg Chaim, Olszewski Antoni, Landau Leon, Prymski Maks., Krajzelman Chaim, Protand Leander, Lubnicki Danił, Hingenberg Zadoł, Mitura Kacper, Brzozowski Józef, Jakubowski Teofil, Rotkopf Chaskiel, Pytlik Bartłomiej, Goldberg Ajzyk, Kakier Stanisław, Kluczny Stanisław, Bojarski Stanisław, Giżyński Franciszek, Kazimierski Walerjan, Miloszewski Juljan, Gustak Marjan, Radliński Zygmunt, Hryniewiecki Ludwik, Kwaśniewski Mikołaj, Ponikiewski Marjan, Wiekliński Wacław, Rupniewski Edmund, Lessowski Antoni, Buliński Józef, Szesucki Stanisław, Kefke Gustaw, Brzeziński Stefan, Gawroński Władysław, Kowalski Adam, Brodzki Stefan, Linder Henryk, Osuchowski Ignacy, Osuchowski Józef, Kowalczyk Jan, Sobolewski, Gawroński Hipolit, Gumiński Wacław, Piotrkiewicz Władysław, Najbert Jan, Marston Josek, Balnis, Piwko, Posner Szymon, Grunbaum Izaak, Zagwożdżan Edward, Brotman, Cygielman, Bielicki, Gawroński Władysław, Domański, Hering Jerzy, Grinberg Haskiel.

---

**O warunkach okropnych, w jakich znajdują się towarzysze, rzuceni do lochów fortecznych, opowiemy wkrótce. Tylko dzika fantazja rozbestwionego żołdaka może zręcać się z takim wyrafinowanym okrucieństwem nad swojemi ofiarami, jak to się dzieje w tej Bastylii Warszawskiej.**

---

## Komunikat partyjny.

---

Do komunikatu umieszczonego w № 72 „Robotnika" w sprawie zbierania podatku na rzecz rewolucji dodajemy co następuje:

Wezwania do złożenia podatku jednorazowego są **nieważne bez kwitu sznurowego**, chociażby były opatrzone pieczątkami Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej.

W kwitarjuszach sznurowych na każdym kwicie jest również pieczątka partyjna.

**Kwity sznurowe bez pieczątki Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. są nieważne.**